

### **III. CIELESNY CZY DUCHOWY?**

#### **III. CIELESNY CZY DUCHOWY?**

*„A Piotr wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał”. - Łuk. 22:62. (Goetze)*

Słowa te wskazują na punkt zwrotny w życiu Piotra, na kryzys. Często pojawia się pytanie o życie w świętości. Czy się do niego dorasta? Czy też wchodzi się w nie nagle przez kryzys? Piotr wzrastał przez trzy lata pod przewodnictwem Chrystusa, ale rozwinął się strasznie w złym kierunku, ponieważ na koniec swojego wzrostu, zaparł się Jezusa. Wtedy przyszedł kryzys. Po kryzysie był przemienionym człowiekiem i zaczął wzrastać we właściwy sposób. Musimy rzeczywiście wzrastać w łasce, ale zanim będziemy mogli to robić, musimy zostać doprowadzeni do porządku.

Wicie, jakie były dwie połowy życia Piotra. W Słowie Bożym bardzo często czytamy o różnicy pomiędzy cielesnym a duchowym chrześcijaninem. Słowo „cielesny” pochodzi od łacińskiego słowa oznaczającego ciało. W Liście do Rzymian 7 i w Liście do Galacjan 5 rozdziale, jest napisane, że ciało i Duch Boży są dwiema przeciwstawnymi siłami, przez które jesteśmy zdominowani lub rządzeni, ale prawdziwy wierzący może pozwolić, by rządziło nim ciało. O tym właśnie pisze Paweł do Koryntian. W trzecim rozdziale, w pierwszych czterech wersetach, czterokrotnie wskazuje im: „Jesteście cielesni, a nie duchowi”. Właśnie dlatego wierzący może pozwolić, aby ciało miało nad nim tak wielką władzę, że staje się „cielesny”. Każdy przedmiot jest nazwany zgodnie z jego najbardziej widoczną cechą. Jeżeli człowiek jest niemowłciem w Chrystusie i ma trochę Ducha Świętego, a dużo ciała, jest nazywany cielesnym, ponieważ ciało jest jego najbardziej widoczną cechą. Jeżeli on ustępuje, jak to czynili Koryntianie, spieraniu się, temperamentowi, podziałom i zazdrości, to jest on cielesnym chrześcijaninem. Jeżeli natomiast oddaje się całkowicie Duchowi Świętemu, aby Duch Święty mógł uwolnić go od temperamentu, zazdrości i sporów, tchnąc w niego niebiańskie usposobienie i umartwiając uczynki ciała, to Słowo Boże nazywa go „duchowym” chrześcijaninem.

Te dwa kierunki są bardzo dobrze zilustrowane w życiu Piotra. Jego zaparcie się, jest kryzysem i punktem zwrotnym, w którym zaczyna on przechodzić z jednej strony na drugą.

Poselstwo, które chcę przekazać jest następujące: ogromna większość chrześcijan, niestety nie jest duchowa, ale mogą oni stać się duchowi dzięki łasce Bożej. Chcę dotrzeć do wszystkich, którzy być może łakną i tęsknią do lepszego życia i pytają, co jest nie tak, że tego nie mają i wskazać im, że tym, co jest złe, jest pozwalanie, aby ciało rządziło i ufanie, że w jego mocy człowiek stanie się dobrym.

Istnieje lepsze życie, życie w mocy Ducha Świętego.

Chcę też powiedzieć o trzeciej sprawie. Pierwsza sprawa jest ważna, zajmijcie się cielesnym życiem i wyznajcie to jako grzech jeśli w nim jesteście. Druga prawda jest bardzo błogosławiona, istnieje życie duchowe, wiercie, że jest ono możliwe. Ale trzecia prawda jest najważniejsza – jednym krokiem możecie przejść z cielesnego do duchowego życia. Niech Bóg wam to teraz objawi na podstawie historii Apostoła Piotra.

Spójrzcie na niego, po pierwsze, w jego cielesnym stanie. Jakie są znamiona tego stanu? Samowola, samouwielbienie, pewność siebie. Przypomnijcie sobie, że kiedy Chrystus powiedział do uczniów w Cezarei Filipowej: „(...)że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, musi być odrzucony przez starszych, arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie i musi być zabity” (Mk.8,31). Piotr powiedział do Niego: „Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie.” (Mt.16,22b). A Chrystus musiał mu powiedzieć: „Idź precz ode mnie, szatanie!”. Drogi czytelniku, cóż za okropna rzecz dla Piotra! Nie mógł zrozumieć, czym jest cierpiący Chrystus. Pomyśl o tym! Wspomnij, jak Piotr i inni uczniowie nieraz kłócili się o to, kto ma być pierwszy — wywyższanie się, zadowolenie z siebie, każdy chciał mieć główne miejsce w Królestwie Bożym. Znów, w ostatnią noc, kiedy Chrystus ostrzegł Piotra, że szatan chciał go przesiać i on się Go zaprze to Piotr powiedział dwa razy: „Choćby się wszyscy zgorszyli, ja jednak nie. Choćbym nawet miał umrzeć z tobą, nie zaprę się ciebie.” (Mk.14,29,31). Cóż za pewność siebie! Był pewien, że jego serce było w porządku. Kochał Jezusa, ale ufał sobie. „Nigdy nie zaprę się mojego Pana”! Czy nie widzisz, że całe to życie Piotra było cielesną ufnością w samego siebie. W jego cielesnej dumie, cielesnej niechęci do miłości i w cielesnej swobodzie, z którymi sprzeciwił się Jezusowi, widać, że to było tylko życie ciała. Piotr miłował Jezusa. Bóg pouczył go przez Ducha Świętego. Chrystus powiedział: „Nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.” (Mt. 16,17b) Bóg pouczył go, że Chrystus był Synem Bożym, ale mimo tego wszystkiego, Piotr był pod władzą ciała i dlatego Chrystus powiedział w Getsemane: „Duch wprowadzie ochoczy, ale ciało mdłe” - „Jesteście pod władzą ciała, nie możecie czuwać ze mną”. Drogi czytelniku, do czego to wszystko prowadziło? Ciało doprowadziło nie tylko do grzechów, o których wspomniałem, ale przede wszystkim do najsmutniejszej rzeczy, do rzeczywistego zaparcia się Jezusa przez Piotra. Trzy razy powiedział kłamstwo, a nawet przysięgał: „Nie znam tego człowieka”. On zaparł się swego błogosławionego Pana. Do tego właśnie dochodzi w życiu cielesnym. Taki jest Piotr.

Teraz spójrzmy z kolei na Piotra po tym, jak stał się człowiekiem duchowym. Chrystus nauczył Piotra bardzo wiele. Myślę, że jeśli dokładnie policzymy, to znajdziemy jakieś siedem lub osiem razy, kiedy Chrystus mówił do uczniów o pokorze. Wziął za przykład małe dziecko i postawił je pośród nich, gdzie indziej powiedział: „Kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniża, będzie wywyższony.” Łk.14,11. Powiedział to trzy lub cztery razy; przy ostatniej wieczerzy umył im nogi; lecz to wszystko nie nauczyło Piotra pokory. Wszystkie instrukcje Chrystusa były daremne. Człowiek, który nie jest duchowy, chociaż może czytać Biblię, chociaż może studiować Słowo Boże, nie może pokonać grzechu, ponieważ nie żyje życiem z Ducha Świętego. Bóg tak to zarządził, że człowiek nie może prowadzić właściwego chrześcijańskiego życia, jeżeli nie jest pełen Ducha Świętego. Czy dziwisz się temu, co mówię? Czy przywykłeś myśleć: „Pełni Ducha Świętego, to jest to, co musieli mieć apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy; to jest to, co musieli mieć męczennicy i kaznodzieje; ale żeby każdy człowiek miał być pełen Ducha Świętego, to jest za wysoko”? Mówię wam uroczyście, że jeśli w to nie uwierzycie, nigdy nie staniecie się pełnymi chrześcijanami. Muszę być pełen Ducha Świętego, jeśli mam być chrześcijaninem z całego serca.

Następnie zwróćmy uwagę, jaka zmiana zaszła w Piotrze. Pan Jezus doprowadził go do Pięćdziesiątnicy, Duch Święty zstąpił na niego z nieba i co się stało? Stary Piotr odszedł, a on stał się nowym Piotrem. Przeczytajmy jego list i zwróćmy uwagę na myśl przewodnią listu. „Przez cierpienie do chwały”. Piotr, który powiedział: „Oczywiście, Panie, Ty nigdy nie możesz cierpieć, ani być ukrzyżowany”; Piotr, który, aby oszczędzić sobie cierpienia lub wstydu, zaparł się Chrystusa, ten Piotr stał się tak zmieniony, że kiedy pisze swój list, główną myślą jest właśnie myśl Chrystusa: „Cierpienie jest drogą do chwały”. Czy nie widzicie, że Duch Święty zmienił Piotra?

Przyjrzyjmy się też innym aspektom. Spójrzmy na Piotra. Był tak słaby, że nawet kobieta mogła go tak przestraszyć, iż zaparł się Chrystusa; ale kiedy przyszedł Duch Święty, stał się odważny; tak odważny, aby

wyznać swojego Pana za wszelką cenę, był gotowy pójść do więzienia i na śmierć, dla Chrystusa. Duch Święty zmienił tego człowieka. Spójrzmy na jego spojrzenie na Boską prawdę. On nie mógł zrozumieć tego, czego Chrystus go uczył, nie mógł tego przyjąć. Było to niemożliwe przed śmiercią Chrystusa, ale w dniu Pięćdziesiątnicy jakże on był w stanie wyklądać słowo Boże już jako duchowy człowiek! Mówię wam, miłowani, kiedy Duch Święty przychodzi na człowieka, staje się on człowiekiem duchowym i zamiast zapierać się swego Pana, zapiera się samego siebie, pamiętajcie o tym. W szesnastym rozdziale Ewangelii Mateusza, kiedy Piotr powiedział: "Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie abyś był ukrzyżowany", Chrystus powiedział do niego: "Piotrze, nie tylko Ja będę ukrzyżowany, ale i ty będziesz musiał być ukrzyżowany. Jeśli kto chce być uczniem Moim, niech weźmie krzyż swój, aby na nim umrzeć, niech się zaprze samego siebie i niech Mnie naśladuje". Jak Piotr posłuchał tego polecenia? Poszedł i zaparł się Jezusa! Tak długo jak człowiek, chrześcijanin, jest pod władzą ciała, tak długo nieustannie zapiera się Jezusa. Zawsze musisz zrobić jedno z dwojga: zaprzeć się samego siebie lub zaprzeć się Jezusa. Niestety, Piotr prędzej zaparł się swego Pana niż samego siebie. Z drugiej strony, gdy Duch Święty zstąpił na niego, nie mógł zaprzeć się swego Pana, ale mógł zaprzeć się samego siebie i chwalił Boga za przywilej znoszenia cierpień dla Chrystusa.

Jak doszło do tej zmiany? Słowa mojego tekstu mówią nam: „A Piotr wyszedł i gorzko zapłakał”. Co to znaczy? Oznacza to, że Pan doprowadził Piotra do jego kresu, aby zobaczył, co było w jego sercu i z jego pewnością siebie popadł w najgorszy grzech, jakiego dziecko Boże może być winne - publicznie, pod przysięgą, zaparł się swego Pana Jezusa! Gdy Piotr stał tam, w tym wielkim grzechu, miłujący Jezus spojrzał na niego i to spojrzenie, pełne miłującego napomnienia i politowania, przeszło jak strzała serce Piotra, a on wyszedł i gorzko zapłakał. Chwała Bogu, to był koniec pewnego siebie Piotra! Chwała Bogu, to był punkt zwrotny w jego życiu! Wyszedł z takim wstydem, którego żaden język nie jest w stanie wyrazić. Obudził się jak ze snu i zobaczył straszną rzeczywistość: „Pomogłem ukrzyżować błogosławionego Syna Bożego”. Nikt nie jest w stanie zgłębić, przez co musiał przechodzić Piotr w tamten piątek, sobotę i niedzielę rano. Ale, niech będzie błogosławiony Bóg, w ową niedzielę Jezus objawił się Piotrowi, nie wiemy jak, ale „ukazał się Szymonowi”; następnie wieczorem przyszedł do niego przebywającego wraz z innymi uczniami i tchnął na nich mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego”; a później, Pan zapytał go: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie?” - trzy razy, aż Piotr zasmucił się i powiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję”. Co było tym, co spowodowało przejście z miłości ciała do miłości Ducha? Mówię wam, to był początek: „Piotr wyszedł i gorzko zapłakał”, ze złamanym sercem, z sercem, które oddałoby wszystko, aby okazać swoją miłość Jezusowi. Z sercem, które nauczyło się rezygnować z wszelkiej pewności siebie, Piotr był przygotowany na przyjęcie daru Ducha Świętego.

Teraz łatwo możesz zobaczyć zastosowanie tej historii. Czy nie ma wielu takich, którzy żyją życiem Piotra, tego pewnego siebie Piotra, jakim on był? Czy nie ma wielu takich, którzy opłakują się ze świadomością: „Jestem tak niewierny mojemu Panu, nie mam żadnej mocy przeciwko ciału, nie mogę opanować swojego temperamentu, tak jak Piotr ulegam bojaźni przed ludźmi, przed towarzystwem, ponieważ ludzie mogą wpływać na mnie i nakłaniać mnie do robienia rzeczy, których nie chcę robić, a ja nie mam żadnej mocy, by się im przeciwstawić? Okoliczności zdobywają nade mną panowanie, a ja wtedy mówię i robię rzeczy, których się wstydzę.”? Czy nie ma wielu takich, którzy w odpowiedzi na pytanie: „Czy żyjesz jako człowiek napełniony Duchem Świętym, oddany Jezusowi, naśladujący Go i oddający Mu wszystko?”, muszą ze smutkiem powiedzieć: „Bóg wie, że tak nie jest. Niestety, moje serce to wie”. Mówisz to, a ja przychodzę i naciskam na ciebie z pytaniem: Czy twoje stanowisko, twój charakter i twoje postępowanie nie jest takie jak Piotra? Tak jak Piotr, kochasz Jezusa, tak jak Piotr wiesz, że On jest Chrystusem Bożym, tak jak Piotr jesteś bardzo gorliwy w pracy dla Niego. Piotr wypędzał demony w Jego imieniu, głosił Ewangelię i uzdrawiał chorych. Tak jak Piotr starałeś się pracować dla Jezusa, ale czyż pod

tym wszystkim nie ma czegoś, co ciągle się pojawia? Och, chrześcijanie, co to jest? Modłę się, staram się i pragnę prowadzić święte życie, lecz ciało jest zbyt silne, a grzech ma nade mną przewagę i ciągle zadowalam samego siebie, zamiast się go zaprzec. Zapieram się Jezusa, zamiast Go zadowalać. Przyjdźcie wszyscy, którzy jesteście gotowi do takiego wyznania i pozwólcie, że poproszę was, byście w ciszy spojrzeli na inne życie, które jest dla was możliwe.

Tak jak Pan Jezus dał Ducha Świętego Piotrowi, tak też On jest gotów dać Ducha Świętego tobie. Czy pragniesz Go przyjąć? Czy jesteś gotów oddać się całkowicie jako puste, bezradne naczynie, aby otrzymać moc Ducha Świętego, aby żył, mieszkał i działał w tobie każdego dnia? Drogi wierzący, Bóg przygotował tak piękne i błogosławione życie dla każdego z nas, a Bóg jako Ojciec czeka, aby zobaczyć, dlaczego nie przyjdiesz do Niego i nie pozwolisz Mu napełnić się Duchem Świętym. Czy pragniesz tego? Jestem pewien, że niektórzy chcą tego. Są tacy, którzy często mówią: „O Boże, dlaczego nie mogę żyć takim życiem? Dlaczego nie mogę żyć w każdej godzinie w nieprzerwanej społeczności z Bogiem? Dlaczego nie mogę cieszyć się tym, co dał mi mój Ojciec, całym bogactwem Jego łaski? To dla mnie On to dał i dlaczego nie mogę się tym cieszyć?”. Są tacy, którzy mówią: „Dlaczego nie mogę trwać w Chrystusie każdego dnia, każdej godziny i każdej chwili? Dlaczego nie mogę mieć światła miłości mojego Ojca wypełniającego moje serce przez cały dzień? Powiedz mi, sługo Boży, co może mi pomóc?”.

Mogę ci powiedzieć jedną rzecz, która ci pomoże; to co pomogło Piotrowi? „Piotr wyszedł i gorzko zapłakał”. Musi dojść w nas do przekonania o grzechu, musi dojść w nas do prawdziwej, szczerzej pokuty, inaczej nigdy nie będziemy mogli wejść do lepszego życia. Musimy przestać narzekać i wyznać: „Tak, moje życie nie jest takie, jakie powinno być i postaram się postępować lepiej”.

To ci nie pomoże. Co natomiast ci pomoże? To, że upadniesz w rozpacz do stóp Jezusa i zaczniesz z prawdziwym i gorzkim wstydem wyznawać: „Panie Jezu, zlituj się nade mną! Przez wiele lat byłem chrześcijaninem, lecz jest tak wiele grzechów, z których nie oczyściłem się, jak: gniew, pycha, zazdrość, zawiść, ostre słowa, niemiłe osądy, nieprzebaczające myśli”. Ktoś musi powiedzieć: „Jest taki przyjaciel, któremu nigdy nie przebaczyłem tego, co powiedział”. Inny musi powiedzieć: „Jest wróg, którego nie lubię, nie mogę powiedzieć, że mogę go kochać”. Inny z kolei musi powiedzieć: „Są rzeczy w moich interesach, których nie chciałbym, aby wyszły na światło dzienne”. A inny musi przyznać: „Jestem zniewolony przez prawo grzechu i śmierci”. Och, chrześcijanie, przyjdźcie i przyznajcie się ze wstydem i powiedzcie: „Zostałem wykupiony Krwią, zostałem obmyty Krwią, ale wystarczy pomyśleć, jakie życie prowadziłem! Wstyd mi za to”. Pokłońcie się przed Bogiem i poproście Go przez Ducha Świętego, by sprawił, byście się jeszcze mocniej zawstydzili i by wypracował w was tę Boską skrucę. Modłę się, abyście natychmiast podjęli ten krok. „Piotr wyszedł i gorzko zapłakał” i to było jego zbawieniem; tak, to był punkt zwrotny w jego życiu. Czyż nie upadniemy na twarz przed Bogiem i nie wyznamy naszych grzechów, nie zegnijemy kolan pod tym strasznym ciężarem i nie powiemy: „Wiem, że jestem wierzący, ale nie żyję tak, jak powinienem ku chwale mojego Boga. Znajduję się pod władzą ciała i całej tej pewności siebie, samowoli i samouwielbienia, które cechują moje życie.”

Drodzy chrześcijanie, czy nie tęsknicie za tym, by być blisko Boga? Czy nie oddalibyście wszystkiego, aby każdego dnia chodzić w bliskiej społeczności z Jezusem? Czy nie uważacie za perłę o wielkiej wartości, aby światło i miłość Boża świeciły w was przez cały dzień? Och, przyjdź, upadnij i wyznaj grzech, a jeśli to uczynisz, Jezus przyjdzie, spotka się z tobą i zapyta cię: „Czy miłujesz Mnie?”. Jeśli odpowiesz: „Tak, Panie” - bardzo szybko On zapyta ponownie: „Czy Mnie miłujesz?”, a jeśli odpowiesz: „Tak, Panie” - ponownie On zapyta po raz trzeci: „Czy Mnie miłujesz?”, a twoje serce napełni się niewypowiedzianym smutkiem i będzie jeszcze bardziej złamane i pobite przez to pytanie, wtedy powiesz: „Panie, nie żyłem tak, jak powinienem, ale mimo to kocham Cię i oddaję się Tobie”. Och, umiłowani, niech Bóg da nam

teraz łaskę, abyśmy wraz z Piotrem mogli wyjść i jeśli zajdzie taka potrzeba, gorzko zapłakać. Jeżeli nie będziemy gorzko płakać - nie będziemy zmuszać się do łez - czyż nie będziemy wzdychać bardzo głęboko, kłaniając się bardzo pokornie i wołając żarliwie: „Boże, objaw mi cielesne życie, w którym żyłem, objaw mi, co przeszkadzało mi mieć życie pełne Ducha Świętego”? Czyż nie mamy wołać: „Panie, złam moje serce w zupełnej rozpacz i doprowadź mnie w bezradności do oczekiwania na Boską moc, na moc Ducha Świętego, aby wzięła mnie w posiadanie i napełniła nowym życiem oddanym całkowicie Jezusowi?”.